

LEON KNABIT OSB

KAŻDY JEST JAKIŚ..

Kiedyś słyszałem wspomnienia jednej pani z czasów Powstania Warszawskiego, kiedy mieszkała na skraju Puszczy Kampinoskiej. W czasie rozmowy słychać było tylko westchnienia co my przeżyliśmy w tamtym czasie... A my chcemy szukać Boga. Płatanina straszna, wielu rzeczy nie rozumiemy, wielu nie potrafi dopasować swojego życia do wiary w Boga.

Jedno jest tylko pewne: pragniemy Jezusa, bo tylko w Nim jakoś te kłopoty i komplikacje życiowe się wyrównują, upraszczają. Ufność jest tutaj fundamentem. Mimo wielu pytań bez odpowiedzi, z pewnością kroczą tą drogą. Co ja Ci zrobiłem, że tak mi dajesz w kość? Zapyta wielu. Ta bliskość Osoby Jezusa napawa nadzieją, w końcu On poniósł śmierć za nas, poświęcił się bezinteresownie. Rzeczywistość czekającego Boga, który z miłością nas oczekuje, poprawia nieco ten obraz, który mamy wokół siebie. Papież Franciszek mówi Pan Bóg lubi przebaczać. My z kolei nie tak bardzo, a



co dopiero prosić o przebaczenie. Jeżeli ktoś robi mi źle raz, drugi, trzeci i czwarty, jestem już poirytowany, rzucam wszystkim i obracam się na pięcie bez chęci dogadania się. Wszystkie komplikacje i świństwa, które uczyniłeś, są do rozwiązania w Jezusie, wystarczy, że wyciągniesz palec, a Pan cię wyciągnie z tego bagna grzechu. Jeżeli to sobie postawisz jako cel życia swojego, że tu musi być zgoda z Bogiem, to nie będzie możliwości grzechu.

I proszę się rozejrzeć naokoło, wielu ludzi narzekających, zestresowanych, złych, moralnie nie w porządku. Niektórzy mówią, że za komuny ludzie byli lepsi, rozgraniczenie było jasne: czerwoni to zło, a pozostali są dobrzy, a i wśród tych czerwonych paru dobrych się znalazło. A dzisiaj niezwykle trudno określić, kto jest dobry, kto zły; kto mówi szczerze, a kto kłamie. Pomieszanie. Szukamy azylu normalności i autentyczności. W tym wszystkim muszę odnaleźć miejsce również dla siebie. Mówią, że zło się bardzo śpieszy, dlatego szybko się skończy. Jesteśmy stworzeni, powołani do szczęścia, a nie do narzekania.

Kiedyś u znajomych, którym błogosławiłem małżeństwo, malutka Hania, może pięcioletnia, podeszła do mnie, wpatrując się w moją chuderlawą twarz, powiedziała: Niech się ojciec poczęstuje czekoladą. Odpowiedziałem: Słuchaj, ja już jestem stary i nie jem czekolady. Usłyszałem: Moja babcia też jest stara i je czekoladę. Staralem się wyjaśnić: Twoja babcia, uwaga! to nie jest byle jaka babcia i może jeść czekoladę. A ta mała Hania patrzy na mnie i mówi: Co znaczy byle jaki? Nikt nie jest byle jaki, każdy jest jakiś. Jakże to było głębokie... i dało do myślenia.

Druga sytuacja, pewien młody człowiek napisał do mnie list, w którym opowiedział, jak przeżywał głęboki kryzys, nie wiedział, co z sobą zrobić, chodził po mieście, szukając odpowiedzi i wstąpił do

kościół, a tam rekolekcje, które akurat głosiłem i opowiadałem historię rozmowy z Hanią, o tym, że nikt nie jest byle jaki. Wyszedł z kościoła odmieniony, z chęcią rozpoczęcia od nowa. W myśl zasady rzuć kamieniem w tłum, zawsze kogoś trafisz. Bywa, że i w nas obudzą się wątpliwości, popadniemy w depresję, wtedy pomyślmy o słowach Hani, o tym że **JESTEŚ JAKIŚ. Wystarczy popatrzeć na Jezusa, który cierpiał i poniósł śmierć za ciebie, przeszedł przez wszystko, bez narzekania i ucieczki. Ty więc również możesz sobie dać radę, a gwarancją, którą zapewnia Jezus, jest zmartwychwstanie, życie wieczne. Na końcu każdego ciemnego tunelu jest światło, jest wyjście. Zawsze nad ciemnymi chmurami góruje słońce, jeżeli ktoś nie wierzy, wybierzcie się kiedyś samolotem i zobaczcie. Jezus zdaje się mówić: Nie gwarantuję ci dóbr ziemskich, nie zapewniam, że nie upadniesz, ale zawsze będę z tobą, zawsze podam ci rękę, zawsze cię podniosę. Nie zawiedziesz się na Mnie. Mówię to z przekonaniem, jako świadek bycia z Bogiem, jako człowiek, kapłan i benedyktyn.**

